

Kulisy i sprawy tulońskiej prowokacji

Spisek przeciw Francji trwa

Artykuł Francois Billoux

PARYŻ (PAP). Pod tytułem „Spiskowcy”, dziennik „Humanité” ogłasza artykuł Francois Billoux demaskujący antykomunistyczne prowokacje rządowe oraz ich związek z ogólną polityką rządu Pinaya.

Wiążąc do oskarżeń o „spisek” przeciwko komunistom i innym prześladowanym patriotom francuskim. Billoux pisze:

Wstanie rzeczy chodzi o inny spisek, który rzeczywiście istnieje. Jest to spisek rządowy pod dyktando amerykańskim — spisek przeciwko pokojowi.

Masy ludowe — stwierdza Billoux — uderzają już pierwsze zamierzenia spiskowców doprowadzając do uwolnienia Duclos, Stila i większości innych aresztowanych patriotów. Po znanym orzeczeniu Izby Oskarżeń należało oczekiwać, że winni nadużycia władzy ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, jeśli nie sam premier, poddadzą się do dymisji.

Tymczasem spiskują oni nadal. Na ich polecenie sędzia Jacquinet skłonił w Paryżu notatki osobiste Duclos oraz pozwolił policji amerykańskiej na sporządzenie fotokopii i na ogłoszenie sfałszowanych wyjątków w prasie, a sędzia Roth w Tulonie próbuje zmontować proces na wzór amerykański.

Droga fałszerstw i prowokacji

Autor przypomina dalej przebieg prowokacji tulońskiej i stwierdza, że w wyniku rewizji przeprowadzonych w całym departamencie Var na polecenie Rotha, znaleziono plan pracy tamtejszego biura federalnego partii komunistycznej, protokoły z przemo-

wień członków partii, cytujących wiadomości prasowe na temat przygotowań wojennych w dep. Var, notatkę członka partii Mayena, dotyczącą powszechnie znanych, bo ogłoszonych w prasie w 1950 r. informacji na temat odjazdu żołnierzy do Indochin, notatkę dyrektora pisma „Le Petit Varois” — Luciano z dyskusji na zebrań w Marsylii, które odbyły się pod przewodnictwem Stila a poświęcone były sytuacji prasy demokratycznej. Były członkiem gwardii ruchomej Bourdarel aresztowany został za to, że znalazł w jego książce pt. „Kompletny ekwipunek policjanta”, jakkolwiek książka ta, wydana w 1945 r. znajduje się w wolnej sprzedaży we wszystkich księgarniach. Aresztowany też został pułk. Menth za posiadanie broni.

Na tej podstawie Roth usiłował zmontować swe oskarżenia o zamach na „zewnętrzne bezpieczeństwo państwa” w związku z rzekomym wykreśleniem dokumentów „interesujących obronę narodową” jak również o zamach na „wewnętrzne bezpieczeństwo państwa” przez posiadanie broni.

Wojskowe władze sądowe, którym przekazano zajęte dokumenty, orzekły, że nie mają one nic wspólnego z tajemnicami obrony narodowej i że należy je natychmiast zwrócić. Co się tyczy zarzutów posiadania broni, to gdy okazało się, że pdk. Menth nie jest komunistą, lecz należy do RPF, sędzia Roth zarządził

natychmiastowe wypuszczenie go na wolną stopę. Nie pozostało właściwie nic z całej konstrukcji oskarżenia.

Laury Meding

Mimo to Roth przetrzymał w więzieniu Luciano i 10 innych aresztowanych.

Zwolnienie Andre Stila było ciosem dla sędziego Rotha. Nie chciał on jednak wypuścić z rąk swojej sprawy i szuka czegoś nowego. Sędzia ten — pisze dalej autor — jest przedmiotem pogardy większości swych kolegów — sędziów wojskowych i cywilnych całego okręgu. Marzy on prawdopodobnie o laurach amerykańskiego sędziego Mediny, widząc się już na czele komisji w rodzaju osławionej komisji badania „działalności antyamerykańskiej”. Nie obchodzi go — skoro postanowił inaczej — fakt, że cała działalność partii komunistycznej jest legalna.

Roth nie pozwolił sobie jednak na swe ponure fantazje, gdyby nie było ministra sprawiedliwości, gotowego do takiej roboty i ministra spraw wewnętrznych, nie cofającego się przed nadużyciem władzy. Dotychczas sędzia Roth nie mógł umotywić ani jednego oskarżenia. Gdy oskarżony ośmielił się spytać, co mu się zarzuca, Roth przerywa przesłuchanie i odsyła swą ofiarę do więzienia. Wobec takiego bezprawia, uwięzieni złożyli wniosek o wyłączenie sędziego Rotha

Odpowiedzialność ponosi rząd

Kto jednak przede wszystkim jest za to odpowiedzialny? Roth jest wykonawcą. Odpowiedzialność ponosi rząd. Chcąc przygotować wojnę na rachunek swych mocodawców amerykańskich, zapewnić pierwszeństwo odwetowemu z Bonn i zmusić naród francuski do dźwignia ciężarów tej operacji — rząd wraca coraz bardziej na drogę bezprawia i terroru policyjnego.

Ci, którzy wydają trybunaliowi Francji i jej bogactwom okupantów amerykańskiemu, chcieliby uwikłać partię komunistyczną w aferę szpiegowską. Wielokrotnie już w przeszłości awanturzy polityczni próbowali podobnej prowokacji. Tardieu i Laval polemali sobie na niej żąd. Rząd pragnie obecnie szukać dokumentów w śmiectwach po Tardieu i Lavalu. Ci, którzy wydają tajemnice obrony narodowej okupantom amerykańskiemu, chcieliby oskarżać FPK, wytwarzając jej proces przy drzwiach „Złotych”, przeprowadzony przez władze wojskowe.

Dążąc do tego celu rząd polecił ostatnio tak zwanej policji nadzoru te-

Z Francji, Włoch, Belgii i Algeru

Goście zagraniczni zwiedzają Polskę

Bawiące w Polsce na zaproszenie CRZZ delegacje związkowców Francji, Belgii i Algeru zwiedzają obecnie kraj.

Pierwsza grupa delegacji związkowców francuskich przybyła do Łodzi, gdzie zwiedzała m. in. ZPW im. Gwardii Ludowej oraz teren budowy nowoczesnego osiedla robotniczego na Bałutach. Szczególnie zainteresowanie zwiedzających wzbudziły osiągnięcia produkcyjne zakład fabrycznych oraz urządzenia socjalne, a zwłaszcza placówki opieki nad matką i dzieckiem.

W imieniu gości, sekretarz francuskiego Zw. Zaw. Pracowników Państwowych, H. Brunet oświadczył m. in.:

„Podziwiamy entuzjazm, z jakim pracują polscy robotnicy, podziwiamy tempo Waszego socjalistycznego budownictwa. Widzimy, że droga, którą kroczyicie jest jedyną słuszną drogą, wiedzącą do lepszej przyszłości ludzi pracy.

Druga 15-osobowa grupa związkowców Francji, Belgii i Algeru bawiła w Poznaniu, serdecznie podejmowana przez miejscowych działaczy związkowych. Na Stokach Cytałeli goście oddali hołd pamięci bohaterów radzieckich, poległych w walkach o wyzwolenie Poznania.

Druga grupa związkowców francuskich, zwiedzała 5 km. kombinat przemysłu bawełnianego w Piotrkowie Tryb.

Zainteresowanie delegacji francuskiej, wśród której znajduje się dość liczna grupa wólkniarzy, wzbudziło szkolenie młodych przadek metalu inż. Kowalowa.

Serdeczne przyjmowanie przez przedstawicieli mas pracujących

część delegacji związkowców Algeru i Belgii przybyła do Wrocławia. Delegaci zwiedziła miasto i okolice interesując się szczególnie osiągnięciami robotników w dziedzinie socjalnej.

Delegaci byli w gościnie u robotników Pałacu. Uczestnicy wycieczki zwiedziła poszczególne działy produkcyjne zakładu.

Bawiąc w Polsce na zaproszenie PKOP delegacja intelektualistów włoskich przybyła 5 km do Łodzi.

Delegacja włoskich intelektualistów zwiedzała szereg obiektów przemysłowych, socjalnych i kulturalnych w Łodzi. Goście obejrżeli m. in. nowopowstające osiedla robotnicze na Bałutach, Stokach przy ul. Bystrzyckiej.

Niedzielne wyjazdy lekarzy-stomatologów w teren przynoszą kolosalną korzyść mieszkańcom wsi

W ramach na szeroką skalę zakrojonej akcji „miasto — wieś” wyjeżdżają w każdą niedzielę ekipy lekarzy-stomatologów z krakowskiej Akademii Medycznej w teren woj. krakowskiego i kieleckiego, przeprowadzając leczenie i doraźne zabiegi dentystyczne u ludności wiejskiej.

W ciągu dwudziestu trzech wyjazdów niedzielnych, odbytych w tym roku, przeprowadzono z górą 11 tys. zabiegów dentystycznych i udzielono około 6 tys. tys. mieszkańcom wsi, skierowując w cięższych wypadkach na leczenie do Kliniki Stomatologicznej w Krakowie.

Na specjalne podkreślenie zasługuje zainicjowana ostatnio akcja fluorowa-

nia zębów u dzieci. Doświadczona komisja, że próchnica występuje najciężiej tam, gdzie woda, używana do picia, zawiera małe ilości fluoru. Stwierdzono ponadto, że próchnicy można zapobiec przez włączenie w świeżo wyrażające zęby fluoru, który wiąże się z twardymi tkankami zębów uodpornia go na próchnicę. Ponieważ badania wykazały, że najmniejsza ilość fluoru zawiera woda w powiecie olkuskim — zastosowano tam po raz pierwszy fluorowanie zębów u dzieci.

Specjalna ekipa złożona z 7 lekarzy, asystentów i studentów 4-go roku A.M. wyjechała do Olkusza i przeprowadziła tam fluorowanie zębów u blisko tysiąca dzieci.

pijskim starcie przewyższyli oni — wspaniali reprezentanci milionowych rzesz sportowców ZSRR — Stany Zjednoczone, bezkonkurencyjne dotychczas w wielu dziedzinach sportu. Zawodnicy młodzi, tacy jak wioślarz Tiukalov, nie otzaskani do tychczas w pojedynkach ze starymi wygami, usuwali w cień najsilniejszych nazwiska.

Po zakończeniu Igrzysk przewodniczący Komitetu Olimpijskiego ZSRR, Romanow, oświadczył: „Na Olimpiadzie każdy sportowiec chciałby uzyskać jak najlepszy wynik, chciałby zdobyć złoty medal. To jest obowiązek sportowców. Aby nasi sportowcy zajęli jak najwięcej pierwszych miejsc. Mogą stwierdzić, że z wyników naszych reprezentantów jesteśmy całkowicie zadowoleni. W walce z najlepszymi sportowcami uzyskali oni wiele doskonałych rezultatów, ustanowili nowe rekordy świata i rekordy olimpijskie. Wszyscy nie mogą zająć pierwszych miejsc. W każdej konkurencji wygrywały tylko najlepsi, wśród tych najlepszych znalazło się wielu sportowców radzieckich.

Sportowcy radzieccy zdawali sobie sprawę z realnych szans na Olimpiadzie i można to stwierdzić z całym przekonaniem, że występ na Olimpiadzie był wielkim, prawdziwym sukcesem młodego sportu radzieckiego.

XV Igrzyska były także sukcesem krajów demokracji ludowej. Jeśli zwycięstwa zawodników ZSRR zachwały supremację Stanów Zjednoczonych, to sukcesy Węgry i Czechosłowaków dowiodły wyższości sportu tych krajów nad takimi niegdyś potęgami jak Anglia i Francja. Represen-

torium przeprowadzenie nowych rewizji i sporządzenie nowych materiałów dla sędziego Rotha.

To, co skuto w Tulonie, nie jest bynajmniej lokalną sprawą — konczy Billoux. Wszyscy obrońcy pokoju i wszyscy Francuzi, potępiający bezprawie policyjne zainteresowani są w tym, aby wrzód tuloński wypalony został jak najrybniej. Wszyscy winni wystąpić w obronie patriotów z Tulonu, podobnie jak bronili Duclos i Stila. Apelujemy do wszystkich robotników, do wszystkich demokratów i republikanów, do wszystkich obrońców pokoju, aby zjednoczyli swe wysiłki dla osiągnięcia tego celu. Niechaj powstaną wszędzie komitety obrony swobód demokratycznych, które zniweczą zakusy fabrykantów „spisku” i zwrócą wolność patriotom z Tulonu.

Obecność sportowców ZSRR i krajów demokracji ludowej przekształciła Igrzyska w festiwal pokoi

Prasa zachodnia o wynikach i postawie zawodników radzieckich

PARYŻ (PAP). — Wszystkie dzienniki zamieszczają komentarze, poświęcone wynikom Igrzysk Olimpijskich. Dziennik „Humanité” zaznacza, że w czasie Igrzysk zadzierzgnięte zostały więzy przyjaźni między najlepszymi sportowcami ze wszystkich krajów. Dziennik podkreśla wspaniały debiut zawodników ZSRR na XV Olimpiadzie, która była największą międzynarodową imprezą sportową w dziejach.

„Humanité” zwraca następnie uwagę na nikielne wyniki osiągnięte przez ekipę francuską w Helsinkach. Przyczyną tego — stwierdza dziennik — jest fakt, że we Francji zmniejsza się kredyty na rozwój sportu, zamyka się szkoły wychowania fizycznego, wstrzymuje się budowę boisk. Nado władze sportowe nie umieściły na liście zawodników olimpijskich niektórych sportowców dlatego tylko, że należą do robotniczych organizacji sportowych. Na 275 zawodników francuskich, należących do ekipy olimpijskiej, było zaledwie 28 robotników i 4 chłopców.

Dziennik „Ce Soir” stwierdza, że najważniejszym wydarzeniem na XV Olimpiadzie był udział zawodników radzieckich.

Dzięki obecności sportowców Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej XV Olimpiada przekształciła się w prawdziwy festiwal pokoi. „I dlatego właśnie pokój — pisze „Ce Soir” — uzyskał na tej Olimpiadzie pierwszy medal”.

„Paris Presse”, omawiając wyniki XV Olimpiady pisze: „Nie ulega wątpliwości, że w lekkiej atletyce Rosja-

»Aż trudno wszystko spamiętać«

Dzieci z zagranicy u Premiera

Długo nie milkącymi oklaskami wyrażała polska młodzież z zagranicy pełne serdeczności i ciepła słowa Premiera. Teraz z grupy młodzieży występuje młoda dziewczyna. To Krystyna Średniawa, córka pólnika z Boulogny. Prostymi, ładnymi słowami, wypowiedzianymi ładnym polskim językiem, dziękuje w imieniu przybyłych do Polski dzieci Prezydenta, Rządu Polski Ludowej, całemu społeczeństwu za zorganizowanie tak miłych wakacji.

Dzieci zajmują miejsca przy stołach rozstawionych w ogrodzie. I tam, przy podwieczorku, dzielą się z nami wrażeniami.

Krystyna Średniawa jest córką górniką, najstarszą z czworga rodzeństwa, ma lat 16, urodziła się w Polsce, w Tarnobrzyskich Górach. W 1938 roku, gdy miała zaledwie 2 lata, rodzice jej wyemigrowali za pracą do Francji. Ojciec uległ wypadkowi w kopalni. Jest dziś 85-proc. inwalidą i zajmuje się kolportażem pism polskich. Chodziła przez 8 lat do polskiej szkoły. Teraz chciałaby się uczyć dalej, w polskim liceum w Paryżu. Już trzeci raz jest w Polsce. W tym roku była na wakacjach w Krzeszowicach. Zwiedziła Warszawę i nowe budowle.

Organizatorom wieczoru chciało, by dzieci przybyłe z zagranicy, poznały nasz kraj, poznały zakątki i jak najlepiej wypoczęły, że ten cel został osiągnięty. Wszyscy goście, którzy nas dzieci ciężej koleją przez drogę opuszcza i wracają zebrać w kraju.

— Tyle tu widziałem — mówi leśnik Lucjan. — Widać, że ludzie muszą sobie dobrze w pamięci mieć. Ojciec chłopca nie pracuje, ciężkiej operacji nie może już mieć do kopalni. W domu i ciężej, tu tak mu było dobrze i radość, że chce być jeszcze raz w Polsce, a czasem wracać.

10 sierpnia dzieci odpłynęły „rym” do Francji. Jeszcze przed zdem odwieść Warszawę dzieci, że nie było w stołach.

Z estrady dochodzą ławy muzyki. Zespół Wojska Polskiego śpiewa i tańczy dla dzieci. Podarków dzieciom kończy się. Długa uroczystość. Każde dziecko staje paczkę ze słodyczkami i książkami: piękne wydanie „Pana Leśnika” i „Polską Ludową i jej dzieła”. (b).

brytyjską na Olimpiadzie. Stwierdza on, że m. in. zaczął na sportowcach fakt, iż ludność Brytanii jest niedożywiona.

PEKIN (PAP). Na lamach boków szanghajskich wielu czytelników listy podkreśla, że nie sukcesy sportu radzieckiego Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach. Wybitny sportowiec angielski, Czes Jun stwierdza na łamach dziennika „Daily Star”, że sport w ZSRR ma charakter ludowy i obejmuje najszerzej masy ludności. Młodzi radzieccy rozwijają się wszechstronnie dzięki opiece rządu. Zupełnie inaczej — stwierdza dziennik — przedstawia się sytuacja w W. Brytanii.

Tygodnik „Observer” zamieścił artykuł deputowanego labourystowskiego, Noela Bakera, który był kierownikiem brytyjskiej ekipy olimpijskiej w Helsinkach. Autor podkreśla sukcesy sportowców radzieckich i pisze: Rosjanie odnieśli drugocenne zwycięstwa w czasie zawodów gimnastycznych. Kobiety z drużyny radzieckiej dominowały nad swymi przeciwniczkami. Zawodnicy radzieccy dali przykład wzorowej postawy sportowej.

Charakterystyzując ekipę amerykańską, Baker podkreśla, że nigdy jeszcze Stany Zjednoczone nie wysłały na Olimpiadę tak silnej reprezentacji jak obecnie. W dalszym ciągu artykułu autor omawia przyczyny nikłych rezultatów, osiągniętych przez ekipę

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

W czasie przyjęcia odbył się koncert artystów radzieckich.

Olimpijski laur młodego sportu

Zachrobotał głosnik na stacji. Zamknął jednak sakramentalnego: „Uwaga, uwaga! Pociąg osobowy...” usłyszełmy radośnie głos: „Zawładamy podróżnych, że na Olimpiadzie Chyba zdobył złoty medal, Antkiewicz — srebrny”.

Na peronie nieznajomi ludzie ścisli sobie ręce, w jednym z przedziałów błysnęła rubinowa butelka wina.

Wróciłem do Warszawy połączony ze Stokiem (granicz niemiecka) do Brześcia; jechała nim do kraju grupa żołnierzy radzieckich. Zza odsłoniętych drzwi wyszła zamyślna oficer.

— Czego takiego? — spytał. — Chyba ma złoty medal! — Chyba? — On pobedił Szezerbakowa? Wot, giero! — z uznaniem rzekł Rosjanin i ujął podaną mu nakrętkę od termosu, pełną wina.

To było w ubiegłą sobotę. W niedzielę gwałt zniech olimpijski na stadionie w Helsinkach. Skończyły się XV Igrzyska.

ATMOSFERA szlachetnej rywalizacji towarzyszyła wszystkim dniom tej największej imprezy sportowej świata. Zawodnicy byli sobie nawzajem druhami. Nie ukrywano sekretów techniki i treningu. Wspaniali biegacze, Emil Zatopek, długo opowiadał najrozsądniejszemu konkurentowi, Miłmounowi, o swych codziennych „dziesięciokilometrowkach” w butach narciarskich i w kilku swetrach. Radziecki triumfator skifu Tiukalov omawiał z Anglosasami Woodem i Foxem rytmy ruchów przy „wykładaniu się” do wlosia.

Nie wszyscy jednak w Helsinkach postępowali po olimpijsku — szlachetnie, z godnością i spokojem. Byli stronnicy sędziów, skłonni do fałszywych orzeczeń, byli pseudo-sportowcy tacy, jak koszykarze Urugwaju, którzy brutalnymi samosadami zakłócali piękny nastrój Olimpiady.

Ogromna większość sportowców okazywała się jednak godną udziału w Igrzyskach — godną zarówno wynikami, jak i postawą moralną. Wspólny przykład dawali wszystkim zawodnicy Zw. Radzieckiego, którzy pierwszy raz wzięli udział w Olimpiadzie. Braterska przyjaźń sportowców obalila wszelkie bariery, wznowione przez zachodnią propagandę. Oto np. do wioski olimpijskiej w Olanienim przybyli amerykańscy wioślarze, zostali bardzo gościnnie przyjęci przez zawodników radzieckich i bawili u nich cały dzień. Jeden z wioślarzy USA, Dick Murphy, opowiadał potem: „Rosyjscy sportowcy byli nam życzliwi i bardzo sympatyczni. Ucieszyli mnie, że niektórzy z nich mówią biegle po angielsku. Zaprościli nas na dalsze wizyty”.

Język przyjaźni — oto język, jakim mogą swobodnie rozmawiać sportowcy amerykańscy i radzieccy nawet wtedy, gdy porozumiewają się z pomocą tłumacza.

JEDNYM z najsłabszych elementów XV Olimpiady był właśnie udział sportowców ZSRR. Obserwowaliśmy z zainteresowaniem cały świat. Zadawano sobie pytanie: „Jaki będzie w ogniu ciężkiej próby — rezultat radzieckich metod wychowania fizycznego, tak różnych od zachodnioeuropejskich i amerykańskich, „stajni rekordzistów”?

Próba była rzeczywiście ogniewa. W wielu konkurencjach osiągnięto nienotowany dotychczas poziom — i zawodnicy radzieccy sprościli temu poziomowi. W pierwszym swym olim-

tackie angielska i francuska zajęły stosunkowo dalekie miejsca w klasyfikacji ogólnej. Nie było wśród nich nie tylko talentów tej miary, co Zatopek lub Csermak, ale nawet kontynuatorów tradycji angielskiej lekkoatletyki i francuskiego boks, najlepszych ongi w Europie.

Kontynuatorami stali się najnie-spodziewaniej... Chyba, Zachara, Antkiewicz, Szezerbakow, Miednow, Papp i Tita; Romaszowa, Csudina, Zatopek, Butanckich, Csermak i ty, tyli innych. Oto triumf masowego sportu. Oto prawdziwie zasłużony olimpijski laur!

Niewątpliwie niektóre listki tego lauru nie wolno były od gorczy, zwłaszcza, jeśli chodzi o reprezentantów Polski. Obok bezwzględnie dobrze przygotowanych bokserów, szermierzy i pływaków pojechali także lekkoatlety, którzy zawiedli wiele nadziei, gimnastycy, którym zabrakło formy, pilkarze, którym zabrakło słabszych przeciwników. Złoty i srebrny medal bokserów, sukces Kocerki i Jokielia, doskonały rezultat Gremłowskiego nie powinny przesłaniać naszych braków.

Mamy za co wznosić toasty, ale mamy się także nad czym zastanowić. Porażki powinny zachęcać do zwycięstw, małe sukcesy — do wielkich sukcesów. Otaczają nas przyjaciele, którym tych wielkich sukcesów nie zabrakło i którzy chętnie podzielą się z nami swym dorobkiem, tak, jak to i dotychczas czynili — przyjaciele radzieccy, węgierscy, czechosłowaccy. Wśród tysięcy sportowców miast i wsi czekają na odkrycie wielkie talenty. Czekają na nas wielka, sportowa praca, którą mogą i powinni wyuczyć laury następnej Olimpiady.

Jerzy Kaep.

Szpiedzy, defraudanci i złodzieje

Kandydaci na amerykańskiego namiestnika w Korei

MOSKWA (PAP). 5 bm. odbyła się w Korei południowej wyreżyserowana przez „triumwirat amerykański” — ambasadora USA Muccio, do wódce „wojsk ONZ” Clarka i dowódcę VIII armii amerykańskiej w Korei van Fleeta — farsa „wyborów prezydenta”. Sytuację „wyborczą” omawia korespondent „Prawdy” w Korei Tkaczenko.

„Każdy Koreańczyk wie — pisze Tkaczenko — że Li Syn-man, główny kandydat na prezydenta, był obywatелеm amerykańskim i mieszkał około 30 lat w St. Zjednoczonych, oczekując odpowiedniej okazji, aby wsiąść na kark narodowi koreańskiemu i zaprowadzić „amerykańskie porządk” w dzikim kraju” — jak nazwał on Koreę.

Wśród kandydatów znajduje się 80-letni Li Si-en, wyrafinowany defraudant i stary agent wywiadu amerykańskiego. Był on „wiceprezydentem” Korei południowej, został jednak zwolniony za defraudację i łapownictwo i do ostatnich dni było o nim głucho.

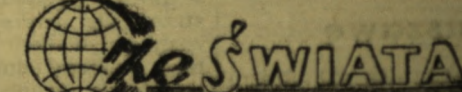
Niemniej cennymi figurami są dwaj pozostali kandydaci Czo Bon-am i Sin Hyn-wu.

Agenci Li Syn-mana wysłani na prowincję w charakterze „pełnomocników” do spraw „wyborów” odwołali wyborcom, że pozbawieni zostaną kartek żywnościowych, jeśli nie wezmą udziału w głosowaniu, a „elementy szkodliwe” zostaną ponadto wyrzucone z mieszkań.

W Moskwie. We wszystkich uniwersytetach i innych wyższych uczelniach Zw. Radzieckiego rozpoczęły się już egzaminacyjne. Wyższe uczelnie Moskwy przyjmą w r. b. na pierwsze lata studiów około 37.000 osób. W Zw. Radzieckim istnieje 800 wyższych uczelni.

PRAGA. W Pradze podpisana została umowa handlowa czechosłowacko-angielska. Równocześnie w Londynie nastąpiło przedłużenie „sztytu” czechosłowacko-angielskiego porozumienia płatniczego.

ATENY. W więzieniu „Acoron” między skazanymi na dożywotnie więzienie patriotami greckimi znajduje się 30 latni Origoris z Aten. W 1940 r. Origoris znaj-



Na marginesie „Tag der Heimat“

Demokracja a la Adenauer i demokracja w NRD

RZĄDY mocarstw zachodnich wielokrotnie podkreślały, że nie mogą się zgodzić na propozycje radzieckie w sprawie utworzenia jednolitego, demokratycznego państwa niemieckiego, ponieważ propozycje te nie zabezpieczają rzekomo możliwości rozwoju i ugruntowania demokracji w Niemczech. Propaganda „atlantycka” nieustannie dowodzi, że ustrój Niemiec zachodnich jest prawie że wzorowym ustrojem demokratycznym w odróżnieniu od ustroju Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Na straży demokracji a la Adenauer mają stanąć byli generałowie hitlerowscy. Jeżeli przyjrzymy się z bliska, komu służy „demokracja” adenauerowska, nie będziemy się dziwić, że właśnie odrodzone oddziały Wehrmachtu z generacją hitlerowską i amerykańskimi wojskami okupacyjnymi wyznaczone zostały przez Waszyngton i Bonn do roli jej opiekunów.

W Niemczech adenauerowskich podtrzymywana jest z całą świadomością kampania rewizjonistyczna. Wbrew układowi poczdamskiemu propaganda wrogów wobec sąsiadów Niemiec, propaganda, nawołująca do wojny celem odwrócenia Ziem Zachodnich od Polski, jest za Labą bynajmniej nie tolerowana, lecz dużym nakładem kosztów organizowana i podsycana.

Dzień 3 b.m., rocznica układów poczdamskich, obchodzony był w całych Niemczech zachodnich jako tzw. „Tag der Heimat” (Dzień ziemi ojczystej). Na wiecach, zwołanych tego dnia, wygłaszano polakożercze przemówienia, których nie powstydziłby się sam Hitler. W Berlinie zachodnim przemawiał m.in. niejaki dr Kather, przewodniczący „Centralnego Związku Wychodzących Niemców” i członek Rady Miejskiej zachodniego Berlina. Kather oświadczył m.in., że „do zjednoczonych Niemiec wejść muszą tereny za Odrą i Nysą”.

Dla nastrojów, panujących na tych wiecach, charakterystyczne jest przemówienie wygłoszone w Hamburgu przez niejakiego dr Gille, który podkreślił zasługi Prus w dziejach Europy. Gille z łzami pruskiej skromności wskazywał, że „Prusy Wschodnie były prekursorem idei europejskiej, o której obecnie tyle się mówi”. Wiele, na którym przemawiał Gille, zakończony został odśpiewaniem „Deutschland, Deutschland über alles”.

Najwinnie byłoby oburzać się, że rząd „pokojowych, demokratycznych” Niemiec zachodnich zezwolił na odbycie

tych wieców. Naiwnie byłoby również przypuszczać, że rządy mocarstw zachodnich zaprzestają wobec rządu Adenauera w sprawie wieców, nawołujących do akcji odwetowych przeciw członkom koalicji antyhitlerowskiej. Za Labą bowiem panuje „demokracja”, „Demokracja”, która zezwala na prześladowanie bojowników o przyjaźń z sąsiednimi narodami, a nie dopuszcza myśli o zapobieżeniu akcji podburzających Niemców przeciw ich sąsiadom. Wiadomo, o co chodzi. Chodzi po prostu o to, że przy wzrastających nastrojach antywojennych i opozycji wobec polityki adenauerowskiej, grożącej nową katastrofą narodową dla Niemiec, środowiska przesiedleńców, pozbawionych dachu nad głową i pracy, stają się jednym z najważniejszych źródeł, z których Waszyngton i Bonn mają zamiar mobilizować kandydatów chętnych do służby w agresywnym Wehrmachcie.

Wzrasta w Niemczech zachodnich niechęć do waszyngtońskich przygotowań wojennych, które są bezpośrednio związane z perspektywą wojny bratobójczej z Niemcami na wschód od Laby. Narodowy front niemiecki obejmuje coraz szersze warstwy społeczeństwa w walce o zjednoczenie kraju. Akcja wśród przesiedleńców z Polski i Czechosłowacji ma na celu zapanowanie krzepnięcia frontu narodowego w Niemczech, podjudzenie Niemców po tamtej stronie Laby, a w szczególności przesiedleńców — przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym krajom demokracji ludowej oraz NRD.

Bo przecież NRD uznawa granicę nad Odrą i Nysą jako granicę pokoju. Bo przecież w NRD nie ma „demokracji”, która by pozwalała na prowadzenie kampanii rewizjonistycznej wśród przesiedleńców. Ba, w NRD, w chwili obecnej, znajdujący się tam przesiedleńcy nie bardzo by się już kwapili do udziału w „Tag der Heimat”.

Prześledzić na zachód od Laby, skądinąd przez rząd Adenauera na los zawodowych bezrobotnych, mają dosyć czasu do wiecowania. Natomiast w NRD przesiedleńcy otrzymali ziemię lub też pracę w fabrykach. Nie ma w NRD podziału między ludnością miejscową a przesiedleńcami, którym by ciągle się przypominało, że są obcy, że powinni myśleć o powrocie do Gdańska, Szczecina i Wrocławia. W NRD — w tej części Niemiec, w której buduje się podstawy socjalizmu, ziemia zabrana wielkim obszarnikom przekazana została m.in. właśnie przesiedleńcom, którzy powoli przestają się z ludnością miejscową.

W NRD nie ma „demokracji”. Tam bowiem prasa nie podjuzza przeciw Polsce, lecz wyjaśnia społeczeństwu niemieckiemu, że w najgłębszym interesie narodowym Niemców leży uznanie istniejących granic za trwałe i niezmienne.

W NRD przystąpiono do budowy podstaw socjalizmu. Oznacza to, że tam nie ma demokracji dla tych, którzy głoszą „historyczną misję” zabórczych Niemiec we wschodniej Europie.

Politykerzy bońscy i ich amerykańscy spymierzeni zdają sobie sprawę, że im bardziej będzie się rozwijała siła gospodarcza i polityczna NRD, tym słabsze staną się ich pozycje również na zachód od Laby. Niemcy za Labą i w zachodnim Berlinie mogą przekonać się na własne oczy, że socjalizm zapewnia narodowi niemieckiemu nieograniczone możliwości rozwojowe, podczas gdy rządy wielkiego kapitału zapewniają Niemcom zachodnim bezrobocie, miliony bezdomnych przesiedleńców, a w perspektywie bratobójczą, niezczyścielską wojnę.

Dlatego też remilitaryzacja Niemiec zachodnich wymierzona jest bezpo-

średnio przeciw zdobyciom gospodarczym i politycznym Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Decyzja utworzenia sił zbrojnych Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest więc decyzją, odpowiadającą nie tylko interesom ludu niemieckiego, lecz również interesom całego obozu antyimperialistycznego, interesom Polski.

Odbudowany Wehrmacht w ramach tzw. armii europejskiej skierowany jest bezpośrednio zarówno przeciwko integralności terytorialnej Polski, jak

i przeciw możliwościom rozwojowym socjalizmu w Niemczech. Na straży zaś bezpieczeństwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej stanowią wojsko ludowe, które będzie wychowywane w duchu wierności zasadom współpracy narodowej, przyjaźni z wszystkimi sąsiadami. Gwarancją tego jest fakt, że NRD, tak jak inne państwa demokracji ludowej, znajduje się w obozie pokoju skupionego wokół Związku Radzieckiego.

E. B.

2 tysiące płyt, 12 tysięcy występów Mieczysław Fogg czeka na piosenkę...



Zaczęło się około 25 lat temu. Od tego, że skromny, szczupły młodzieniec, o sterzącej czuprynie, zakochał się w... chorze Dana. Zakochał się do tego stopnia, że cisnął w kąt rozpoczętą u sławnych profesorów studia operowe i poświęcił się całemu sercem — piosence.

— Piosenka, żywa, lekka i melodyjna, bardzo ludzka i prosta uderzyła mnie — opowiada Mieczysław Fogg, wspominając początki swojej kariery, która poprowadziła go poprzez estradę i rozgłośnie radiowe przeszło 20 krajów europejskich i zamorskich.

Mieczysław Fogg ma za sobą nieludą rekord. Nagrał on bowiem do tej pory łącznie ponad dwa tysiące różnych płyt i dał okragłe dwadzieścia tysięcy występów. Za swą owocną działalność artystyczną otrzymał on ostatnio w dniu Święta Odrodzenia Złoty Krzyż Zasługi.

— Obecnie jestem stałym pracownikiem „Artosu” — mówi Fogg. — Praca w brygadzie objazdowej daje mi ogromną satysfakcję. Wraz z moją piosenką bowiem docieram do zapadłych miast i miasteczek, zyskując nowe tysiące zupełnie nowych słuchaczy.

3 miliony pasażerów przewiozła nowa kolej

GDANSK. Nowowbudowana linia kolei elektrycznej na szlaku Gdańsk — Sopot i Gdańsk — Nowy Port przewiozła od stycznia do lipca br. ponad 3 miliony pasażerów.

Obecnie trwają dalsze prace inwestycyjne — powstają nowe torry na odcinku Oliwa — Sopot, gdzie dotychczas odbywa się ruch po jednym torze. Równocześnie pracuje się nad przedłużeniem linii do stacji Kamieniny Potok.

Gdańska kolej elektryczna obsługuje ją w 80 proc. przez młodzież, która doskonale zdała egzamin z odpowiedzialnych zadań.

czy. Ale najchętniej, rzecz jasna, śpiewam w Warszawie i dla warszawiaków.

— Jakże plany na przyszłość? Na razie czekam. Czekam — a myślę, że takich jak ja znajdzie się więcej — na nową piosenkę. Piosenkę miłą, swojską i ładną, jak... MDM.

Bo mamy już piosenki o Marienstacie, o Trasie W-Z, tylko o perle Warszawy, o MDM-ie jak dotąd — cisza. Chciałbym więc tą drogą zaapelować do twórców. Do naszych pisarzy i kompozytorów: napiszcie wreszcie „coś” o MDM. Recepta na dobrą piosenkę jest bardzo prosta. Bierzcie się... ładną, wpadającą w ucho melodię, dobiera do niej proste, żywe słowa (nie wolno zapomnieć o miłości!) i... piosenka gotowa. Prawda, że proste? A powodzenie mrowiane. Reszta — to znaczy wykonanie — to już moja sprawa. Sprawa, którą postaram się, gdy tylko wpłynie na mój warsztat, rozpatrzeć i załatwić w temple emdeemowskim. (Wys.).

Po zdobyciu zawodu czeka nieraz... zawód

Wszystko zależy od kierownictwa

(Od własnego korespondenta)

Łódź, w lipcu.

Z gabinetu dyrektora Nowej Tłaki przy ZPB im. Stalina dobiegają podniesione głosy: — Ładnie bedziemy wyglądać, mając taki narybek! Postępów nie robia, na maszynę patrzą jak ciele na malowane wrota. I wyrabiają tu z takimi planami! Dyrektor Rozwenski, bo on to właśnie tak narzekal, premiera! pokój wędził i wszedł, żywo gestykulując ze zdenerwowaniem. — A jak Anna Kozak? — Zawsze ładnie. Ledwo docłaga do pięćdziesięciu procent... — Anna domyślała się po co dyrektor wyzywa ją do siebie. Stała jak zwykle nieśmiało, w progu, wbijając wzrok w podłogę.

— I co sobie właściwie myślicie? — zagalił bez zbędnych wstępów dyrektor. — Za ważne bumelantem moje dzieci mają pisać, tak? Dyrektor Rozwenski nie ma już w zakładach im. Stalina. Został przeniesiony do innej fabryki na niższe stanowisko. Bo dzisiaj niepotrzebni nam są tacy dyrektory, dla których fabryka — to wyłącznie aprawa premii, a których nie obchodzi uczeniowie, ich postępy w nauce i pracy.

Los Anny i wielu innych dziewcząt, które szły na naukę do fabryki z wiarą, że szybko zdobędą zawód — nie obchodził dyr. Rozwenski. Patrzył na sprawy produkcji przez pryzmat... awowej osoby, i nie widział fabryki, nie widział młodzieży, która się u niego uczyła.

A Anna Kozak? Jakże były jej dalsze losy?

Anna, córka matorośnego chłopca spod Łodzi, do fabryki poszła z własnej woli, marząc o usamodzielnieniu się i zdobyciu zawodu. Postawiono ją przy maszynie, ale wyraźnie jej nie szło. Bestiała ją wszyscy. A szczególnie dyrektor. Za nic nie robił, że nie czyni postępów. Zaukama, zawiedzioną młodą się jak cień, aż któregoś dnia na nieszczęście roboceży, kiedy znowu padły

gorzkie słowa pod jej adresem, zerwała się z miejsca i zawałowała: — Ja... chcę robić, ale nie umiem! I na drugi dzień złożyła podanie o zwolnienie. Przewodnicząca miejscowego zarządu ZMP, Antuskówna, nie chciała nawet słyszeć o tym. Porozmawiała z kierownictwem i drugi, zainicjowała się nią i došla do przekonania, że przede wszystkim potrzebuje ona trochę serca i opieki. Po krótkim czasie Anna została przeszkolona metodą „doz. Kowalowa”, przebieła na samodzielną obsługę 4 krosien, a dzisiaj jest kierowniczką stowarzyszenia przez siebie „trojki tkackiej” i wraz z Heleną Bujalą i Ireną Krawczyk obsługują 12 krosien, osiągając stale około 120 proc. normy.

SPZ — KUŹNIA KADR

Anna Kozak to żywy przykład tego, co można osiągnąć przy należytej pracy nad młodzieżą, a przecież młodzież — to niewyczerpane źródło zasilenia tak bardzo potrzebnych rozwojowemu się przemysłowi kadry. Chętnie, z właściwym swemu wiekowi zapalem, garnie się młodzież do zakładów pracy, aby zdobyć zawód i drogę do awansu społecznego. Jedną z form tego przychylnego są szkoly przygotowujące zawodowego, które ułatwiają urzeczywistnienie ambitnych planów.

Przed wojną synowie robotników i chłopów daremnie marzyli o zdobyciu jakiegokolwiek fachu i nieprzegotowani do zawodu daremnie szukali pracy. Dzisiaj, w Polsce Ludowej, dziesiątki tysięcy młodych ludzi zdobyło już zawód w SPZ-ach, otrzymało pracę i stało się wykwalifikowanymi robotnikami. Wielu spośród nich nosi zaszczytne miano przodowników pracy, jak Wanda Adamiec z ZPB im. Marchlewskiego, Leokadia Górka z ZPB im. Stalina, Stanisława Steczek z ZPB im. Harnama, Zofia Marzec, Teresa Cias, Roman Kusmirek i wielu, wielu innych, którzy stale, a ostatnio z okazji Złotu, chlubnie wykonują swe plany i zobowiązania.

Nic więc dziwnego, że ci młodzi, pełni entuzjazmu robotnicy i robotnice, otaczani są opieką i szacunkiem zarówno przez całą załogę, jak i kierownictwo fabryk. Szczególnie dobrze czuje się młodzież w ZPB im. Harnama, gdzie traktuje się ją jak należną i wynagradza sprawiedliwie. Tak samo jest w „Wifamie”, w ZPW im. Gwardii Ludowej, w zakładach Marchlewskiego i wielu innych fabrykach.

Adam Ochocki

RADIO

Na fall 1332 m. Program dnia 6.05 15.25 Wiadomości 6.05 6.00 7.00 7.50 12.00 16.00 20.00 23.00. 6.15 Muzyka ludowa 7.50 Kalendarz radiowy 8.00 Radziecka muzyka rozrywkowa 8.30 Aud. dla obywateli 10.15 Muzyka 10.30 Popularna muzyka symfoniczna 10.30 Muzyka ludowa 10.35 „Wiosna na ziemi turkmeńskiej” — odc. reportażu Berdy Kerabajewa 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głosy kobiety 12.15 Węgierskie utwory popularno-rozrywkowe 13.20 Koncert muzyki symf. 13.30 Aud. dla dzieci 13.30 Muzyka dla wszystkich 17.15 „Romuald Traugutt” — por. mgr. zb. Cwilek z cyklu „Świętych ludzi postępu” 17.20 Muzyka 17.40 Artyści i pieśni komp. rosyjskich w wyk. A. Bojanowicz-Lewandowskiej — mezzosopr. 18.00 „Mikrofonem po kraju” 18.20 Dla każdego coś miłego 19.20 Aud. dla obywateli 19.30 Muzyka 20.30 Czeska muzyka ludowa 21.00 Z cyklu „Najwybitniejsi współcześni artyści wykonawcy” — Boris Gmyria — baryton 21.20 Muzyka 21.25 Wiadomości sportowe 21.30 Na fall humoru i satyry 21.45 Aud. literacka 21.50 Utwory symfoniczne 22.30 Muzyka

Na fall 367 m. Program dnia 7.50 14.11 Wiadomości 8.05 8.30 7.55 14.00 17.00 21.00 23.50. 8.20 Koncert poranny 8.30 Kalendarz radiowy 8.15 Muzyka ludowa różnych na-

rodów 8.50 Melodie operetkowe 8.50 Radziecka muzyka rozrywkowa 8.30 Aud. dla obywateli 10.15 Muzyka 10.30 Popularna muzyka symfoniczna 10.30 Muzyka ludowa 10.35 „Wiosna na ziemi turkmeńskiej” — odc. reportażu Berdy Kerabajewa 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głosy kobiety 12.15 Węgierskie utwory popularno-rozrywkowe 13.20 Koncert muzyki symf. 13.30 Aud. dla dzieci 13.30 Muzyka dla wszystkich 17.15 „Romuald Traugutt” — por. mgr. zb. Cwilek z cyklu „Świętych ludzi postępu” 17.20 Muzyka 17.40 Artyści i pieśni komp. rosyjskich w wyk. A. Bojanowicz-Lewandowskiej — mezzosopr. 18.00 „Mikrofonem po kraju” 18.20 Dla każdego coś miłego 19.20 Aud. dla obywateli 19.30 Muzyka 20.30 Czeska muzyka ludowa 21.00 Z cyklu „Najwybitniejsi współcześni artyści wykonawcy” — Boris Gmyria — baryton 21.20 Muzyka 21.25 Wiadomości sportowe 21.30 Na fall humoru i satyry 21.45 Aud. literacka 21.50 Utwory symfoniczne 22.30 Muzyka

Na fall 1332 m. Program dnia 6.05 15.25 Wiadomości 6.05 6.00 7.00 7.50 12.00 16.00 20.00 23.00. 6.15 Muzyka ludowa 7.50 Kalendarz radiowy 8.00 Radziecka muzyka rozrywkowa 8.30 Aud. dla obywateli 10.15 Muzyka 10.30 Popularna muzyka symfoniczna 10.30 Muzyka ludowa 10.35 „Wiosna na ziemi turkmeńskiej” — odc. reportażu Berdy Kerabajewa 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głosy kobiety 12.15 Węgierskie utwory popularno-rozrywkowe 13.20 Koncert muzyki symf. 13.30 Aud. dla dzieci 13.30 Muzyka dla wszystkich 17.15 „Romuald Traugutt” — por. mgr. zb. Cwilek z cyklu „Świętych ludzi postępu” 17.20 Muzyka 17.40 Artyści i pieśni komp. rosyjskich w wyk. A. Bojanowicz-Lewandowskiej — mezzosopr. 18.00 „Mikrofonem po kraju” 18.20 Dla każdego coś miłego 19.20 Aud. dla obywateli 19.30 Muzyka 20.30 Czeska muzyka ludowa 21.00 Z cyklu „Najwybitniejsi współcześni artyści wykonawcy” — Boris Gmyria — baryton 21.20 Muzyka 21.25 Wiadomości sportowe 21.30 Na fall humoru i satyry 21.45 Aud. literacka 21.50 Utwory symfoniczne 22.30 Muzyka

ALEKSANDER JACKIEWICZ

(2)

WIEDEŃSKA WIOSNA

Polem szybko odwrócił się do Luizy.

— Słuchaj, sprawdźłaś wszystko? Nie zabrakło czegoś? — Patrzyłam mu na ręce, dwa razy wypędał mnie z pokoju, wtedy jak się pakował. Wołał nawet: „Stary kruk, nie możesz się doczekać, aż nieboszczyka wyniosą?” — Luizka pokazała duże, konskie zęby. — Krukiem mnie nazywał, a nieboszczyk to niby on. Nie mogłam się doczekać aż udeknie... — Urwała, nie przyzwyczajona do długich tyrań. I dodała rzeczowo: — A o te ozozy, to nawet pan się nie zapytał. W miescie głód. Skąd te ozozy?

— No właśnie.

Nadęła się, przykneła oczu: — Schowałam klucz do piwnicy, gdzie generalnie przechowywał zapasy. Szukał go do ostatka, jego auto już trąbko przyfute... Teraz mamy co jeść.

— Lito, chryły li z ciebie, Luizko.

Busch okrążył stół, właściwym sobie bezwiednym ruchem zmiotł włosy z czoła.

Jeszcze wciąż nie mógł się przyzwyczaić do myśli, że wojna się skończyła. Znowe jest w swoim domu. Zły sen siedmiu lat minął. Obudził się z niego stary, zmęczony, z nieokreślonym niepokojem. Odczuwał ulgę niemal fizyczną, jakby mu usta odkneblowano. Znowu ma prawo mówić i pisać co myśli, wyrażać bez żadnych ograniczeń to, co czuje. Był wolny. Rozpostarował ramiona, aż mu się marynarka rozleżała na wydatnym brzuchu. Ale co myślał, co czuł teraz, co miał tak bez żadnych ograniczeń wyrażać? Może nic? Może Hans Busch nie ma nic do powiedzenia w tym nowym, ale przecież mimo wszystko w stare kolejne porządkującym świecie?

Powoli obchodził swój dom: pokój jadalny, sypialnię, salon. Przesuwał fotele i krzesła, pochylał się do ziemi i badał puzystość dywanów. Oglądał ściany różowe w apylni, gołąbków w salonie, pukał palcem w suche drzewo boazerii. W salonie stał przy kominku, tuż obok fotele z wysokim oparciem, w którym na starość siadający jego ojciec. Na kominku leżały jeszcze fajki o pogryzionych cybuchach. „Dziadek Miko” do śmierci miał zęby zdrowe.

Powoli wspiął na górę, echodami prowadzącymi z hallu. Tu były pokoje synów. Wszystko pozostało w nich takie, jak dawniej. Proste meble,

połki z książkami, na ścianach pokoju Egona wisł kilka starych sztychów batalistycznych, ściany pokoju Rudolfa są puste.

Poczuł się strasznie samotny, szybko zawrócił, zszedł na dół. Zjawił się w kuchni. Zastał Luizę w towarzysztwie szczupłego młodzieńca, który ujrzawszy go sklonił się z szacunkiem, od jakiego Busch odwykł w czasie wojny. Luizka powiedziała:

— To jest syn starego Thumingera, Franz Thuminger. Oni od pół roku zajmują mieszkanie doroczy.

Busch przyjrzał się chłopcu z dobronudną powagą, z jaką traktują młodzież starzy ludzie i wyciągnął do niego rękę.

Franz Thuminger skwapliwie uścisnął podaną mu dłoń.

— Ja się dopiero wczoraj od ojca dowiedziałem, że ten dom należy do pana... to znaczy do Hanza Buscha — ostatnie słowa wymówił z wyraźną satysfakcją. I dodał teraz już nieco zmieszany, patrząc w bok na Luizę:

— Pierwszy raz mówię z prawdziwym pleśzmem.

— Ształem pan mnie zna?

— Czytałem na froncie pańską książkę. Dużo dobrego było w tej książce. Nazywała się „Joseph”.

Busch przyjrzał się teraz chłopcu uważniej. Tak — chłopiec — to było właściwe słowo na określenie tej szczupłej postaci, odzianej widoznie w nieswoje, za luźne ubranie, tej głowy płożej z ulizanymi, sterzącymi z tyłu włosami, tych oczu prawie bezręczych o lekko zaczerwienionych powiekach i wreszcie ostrego, perkatego noska. Coś z wrobia, coś z Wesołego łobuza było w tym niedawnym żołnierzu armii niemieckiej.

— Po co pan ją czytał? — spytał nagle Busch. — Takie książki były w Rzeczy zakazane.

Tamten się zmieszał i rozłożył ręce.

— Dużo dobrego... powiedziałam... było w tej książce.

Busch wyszedł. Franz usiadł na taborecie, zapalił papierosa. Co dzień przychodził tu pomagać starej gospodyni robić porządki w mieszkaniu. Przychodził wreszcie nie tylko wtedy, kiedy był potrzebny. Podobal mu się ten dom, przyjemnie mu chodziło po dywanach, dotykał jedwabnych obić foteli, brał w ręce porcelanowe figurki stojące na kominku. Nigdy nie stykał się z takimi przedmiotami, bawili go. Raz podczas wojny trafił na frontie wschodnim do bogatego dworu polskiego ziemianina, lecz tamtejszy przeszły już wojska niemieckie, wnętrze dworu było w ruinie i wtedy po raz pierwszy, ujrzawszy piękne meble o porzodziernych obiciach, porąbane boazerie, popalone lub podarte kafełki — poczuł wielką nienawiść do ludzi, którzy to zrobili. W tym czasie przypadkiem wpadła mu w ręce książka Hana Buscha pod tytułem „Joseph”.

D. c. n.

